

Platforma antywibracyjna STACORE (cz. II - odsłuch)

10 grudnia 2015 | Tagi: stacore, korbicz, stasiak, wibracje, platforma antywibracyjna



Autor testu:
Andrzej Grochowski

Cena:
10.000/15.000 zł

Dostarczył:
STACORE - dystrybucja



Przyzwyczajiliśmy się do myślenia, że wibracje w audio - czymkolwiek one są - to głównie zło. Wiele jednak wskazuje, że odpowiedź na pytanie, czy jest to prawda, jest tak samo skomplikowana jak natura tego czym dziś zajmować się będziemy. Nasze testy z platformą STACORE wskazują dość jednoznacznie, że wibracje warto likwidować lub zmniejszać, a ich oddziaływania na elementy toru audio na pewno nie powinno się lekceważyć.

Platforma antywibracyjna nie jest częścią elektrycznego toru audio. Niech to jednak nikogo nie zmyli, gdyż wpływ na jego pracę ma ogromny. Jest ona częścią środowiska, w którym pracuje nasz sprzęt. Podobnie jak akustyka pomieszczenia czy też ustroje ją poprawiające, potrafią "pozwolić" dźwiękowi rozwinąć skrzydła lub go kompletnie zdegradować.

Platforma STACORE to zawodnik wagi ciężkiej: dosłownie i w przenośni. Waży 68 kg i już samym wyglądem robi wrażenie. Testy odsłuchowe tego ustroju zostały przeprowadzone na trzech rodzajach urządzeń:

- ✓ Transport CD
- ✓ Lampowy przetwornik D/A
- ✓ Gramofon

Porównywane elementy toru ustawiane były najpierw na swoim tradycyjnym miejscu (stolik audio), a następnie na platformie stojącej na podłodze, gdzie warunki do pracy są gorsze.

ACCUSTIC ARTS CD DRIVE II

Na pierwszy ogień poszedł referencyjny transport Accustic Arts CD DRIVE II. Efekt zmiany był zdumiewający i od razu warto dodać, że największy - jeśli porównać go z innymi urządzeniami, które brały udział w teście. Mogę to detalizować wzorem moich złotoustych kolegów z branży, ale trwałoby to zbyt długo. Poprawiło się po prostu wszystko. Głównie rozdzielczość i separacja między dźwiękami poszczególnych instrumentów. Tło, na którym były prezentowane, zrobiło się absolutnie czarne i pozbawione najdrobniejszego nawet planktonu. Czysty dźwięk prezentowany na takim tle sprawiał wrażenie jeszcze mocniej nasyczonego, ale przede wszystkim posiadającego lepszą definicję. Większa analityczność, z dużą ilością mikroszczegółów nie została jednak okupiona gorszą barwą czy też soczystością dźwięku. Słynna "stopa" z 6 utworu płyty "Hell Freezes Over", zespołu The Eagles nabrała jeszcze więcej obrysu, w ramach którego pojawiła się bardzo wyraźna i zróżnicowana faktura. Prawdopodobnie z powodu doskonałej separacji poszczególnych dźwięków poprawiła się też budowa sceny. Przy lepszej definicji to zupełnie normalne, ale dlaczego uległa poszerzeniu, jest dziwne, ale pozostaje faktem.



Sanie w "Amused To Death" Rogera Watersa jechały torem wzorcowym, zaczynając jednak wcześniej, a kończąc daleko później i z tyłu, daleko po prawej. Co ciekawe, nawet bardzo dynamicznie nagrane płyty, zrealizowane blisko granicy, której przekroczenie powoduje chęć opuszczenia pokoju odsłuchowego, nas nie wygoniły. Niezwykle ostre saksofony Billa Evansa z płyty "Big Fun" zabrzmiały z podobnym pazurem, ale bez przykrej ostrości. Mimo, iż nagranie to znamy na pamięć, dało się usłyszeć parę nowych szczegółików. Złośliwcy powiedzą, że to pewnie z powodu ułomności naszego toru, ale niech i tak będzie.

Jeśli badany ustrój umożliwił usłyszenie nowych smaczków - to tylko jego zaleta. Subtelne dzwoneczki Markusa Millera w utworze "Behind The Smile" z płyty Silver Rain zabrzmiały tak, że nie sposób było ich nie dostrzec. Celowo użyłem słowa "dostrzec", bo oprócz wrażeń dźwiękowych pojawiła się tak namacalna scena, że odniosłem wrażenie jej widzenia. Dźwięk dzwoneczka mimo, że ulotny, dochodził wyraźnie z lewej strony, z góry.

Moi znakomici koledzy audiofile uśmiechają się z politowaniem ilekroć słyszą wywody, dotyczące tych dzwoneczków. Przysnaję, jest to pewnego rodzaju natręctwo czy też moja fobia, że nie usłyszę takich smaczków w jakimś torze. Uśmiechy jednak znikają, gdy zaczynamy rozprawiać o tym co kto usłyszał w 27 sekundzie tego utworu.

Ciężko mówić o wyszukanej scenie, gdy w większości utworów gra wyłącznie dwóch instrumentalistów i na dodatek z płyty tak zrealizowanej jak "Friday Night in San Francisco". Mogę natomiast potwierdzić, że podczas naszego testu Panowie Di Meola, McLaughlin oraz de Lucia brali w nim udział osobiście. Wrażenie ich obecności było wręcz namacalne. Powie ktoś:

... ach bo to takie pseudoaudiofilskie plumkanie, z pewnością w gęstym materiale byłoby słabiej.

Pragnę jednak poinformować, że Sir Collin Davis i Londyńska Orkiestra Symfoniczna, zegrali IX symfonię Antonin'a Dvořáka tak, jak nigdy jeszcze nie słyszałem. Słysać było każdy smyczek, a jest tam ich wiele. W Symhonic Dance No.3 Fiesta - Dallas Wind Symphony, miałem wrażenie poprawy dynamiki - choć to chyba niemożliwe z technicznego punktu widzenia.

Jeśli chodzi o równowagę tonalną to szczęśliwie nie zauważyliśmy zmian w żadną stronę. Napisałem szczęśliwie bo nasz tor jest pod tym względem niezły i nic tam "nie wystaje", w żadnym zakresie częstotliwościowym.

Ale dość o dźwięku - zakręcenii audiofile mogą o tym głądzić bez końca. Porównywaliśmy rozmaite jego parametry, stawiając na platformie również gramofon jak też przetwornik DAC.

GRAMOFON



Poprawa następowała w każdym przypadku, w podobną stronę - choć może nie w tak spektakularnym wymiarze jak przy transporcie CD. Gramofon, który użyliśmy do testu to AVID Volvere SP, a więc urządzenie z górnej półki. Posiada on rozwiązania uodparniające w dużym stopniu na wibracje. Mimo to różnica na plus była wyraźnie słyszalna. Platforma STACORE wpłynęła globalnie na wszelkie aspekty dźwięku. Ten wysokiej klasy gramofon pokazał nieco więcej klasy - chciałoby się napisać po prostu "pokazał co potrafi".

DAC

Natomiast przetwornik cyfrowo analogowy to Corvus DAC IV, konstrukcja też wybitna i jak się okazało tylko do pewnego stopnia odporna na czynniki zewnętrzne. Być może należało poświęcić więcej czasu na kolejne próby, w zależności od ustawień i regulacji platformy - a jest ich wiele. Może ona pracować w czterech trybach-wersjach. (zob. I cz. testu). Najlepszy efekt naszym zdaniem dała pełna wersja, ale już porównań w zależności od ciśnienia powietrza nie zrobiliśmy. Płynna regulacja parametrów neutralizowania/odprzegania od drgań dla danego elementu toru muzycznego, czyni urządzenie unikalnym na rynku. Regulując ciśnienia powietrza w poduszkach platformy, dostosowujemy ją nie tylko do ciężaru urządzenia, ale co ważniejsze, optymalizujemy efekt antywibracyjny. W ten sposób niejako dopasowujemy platformę do konkretnego urządzenia. Zasada wydaje się prosta: cięższe urządzenie wymaga większego ciśnienia.

PODSUMOWANIE

Nie spotkałem się do tej pory z elementem, który zapewniłby tak dużą poprawę brzmienia toru audio. Efekt ten jest w prawdzie nieco relatywny. Wyobrażam sobie, że w dedykowanym do audio pomieszczeniu, o specjalnej konstrukcji, do której użyto dziesiątek ton betonu i zastosowano zaawansowane, odprzegające od wibracji stoły, wpływ platformy na poprawę dźwięku byłby mniejszy. Kogo jednak na to stać? Jest to zresztą przyczyną do tego, aby o naszym hobby zacząć myśleć w kategoriach nieco choćby ekonomicznych. Czy wydanie majątku na jeden - niechby nawet platynowy i z diamentami kabelek, zapewniający poprawę brzmienia w kategoriach "być może" i "subtelnych zmian" jest uzasadnione? Jeśli tak, to wydatek 10 tys. (w wersji podstawowej) lub 15 tys. złotych (w wersji pełnej) na platformę, która w tak niebywały sposób przybliżyła nas do audiofilskiej nirwany - jest obowiązkowy.

Należy pamiętać o optymalizacji warunków w jakich pracuje nasz, najlepszy nawet, zestaw. Niezależnie od tego ile kosztuje, będzie grał tylko tak jak pozwoli mu na to otoczenie. Jestem przekonany, że nawet najdroższy model Ferrari nie rozwinie skrzydeł na polnej, wyboistej drodze. Ja już do mojego zestawu audio zamówiłem tor wyścigowy w postaci platformy antywibracyjnej STACORE.